

Czym jest ta książka?

Współczesna humanistyka nie stałaby się tym, czym jest, bez wielkiego fermentu, jaki w życie umysłowe dwudziestowiecznej Europy wniosło środowisko francuskich historyków określane – od nazwy swego sztandarowego czasopisma – jako szkoła „Annales”. Ojcami-założycielami tej szczególnej szkoły i czasopisma byli Marc Bloch i Lucien Febvre. W latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia stoczyli oni merytorycznie zwycięską, choć instytucjonalnie do dziś nierozstrzygniętą walkę z akademizmem pozytywistycznej historiografii. To im oraz ich następcom zawdzięczamy wciąż aktualny i płodny poznawczo postulat interdyscyplinarnego poszerzania horyzontów humanistyki, skupienie uwagi historyków różnych dziedzin – gospodarki, polityki, wojskowości, prawa – na przemianach mentalności, na wartościach i wzorach kultury. Z tego podejścia wyrosła współczesna historiografia antropologizująca. Porównanie historyka do tłumacza, który bez zacierania odmienności przekłada kategorie i kody komunikacyjne dawnych kultur na język zrozumiały w naszym współczesnym kręgu kulturowym też wywodzi się od Marka Blocha i jego szkoły.

Jacques Le Goff ucieleśniał tę szkołę w trzecim pokoleniu. Był spadkobiercą Marka Blocha i Luciena Febvre'a oraz ich następcy – Fernanda Braudela. Był ich nieortodoksyjnym kontynuatorem. Przez wiele lat kierował „Annales”. Stał na czele paryskiej École des Hautes Études en Sciences Sociales – znakomitej uczelni doktoranckiej, zbudowanej przez środowisko „Annales” jako antyteza Sorbony. Opozycję tę sam Jacques Le Goff przedstawił bez owijania w bawełnę w rozmowie z Véronique Sales na łamach niniejszej książki, wspominając swoje pierwsze kroki

w zawodzie historyka: „czułem się bardzo rozczarowany (...), kiedy zrozumiałem, czym, poza rzadkimi wyjątkami, było nauczanie na Sorbonie w latach 1945–1950: abstrakcja, erudycja, całkowicie jałowe!”. To bezceremonialne wyznanie ośmiela mnie do przytoczenia opinii, którą w prywatnej rozmowie ze mną wypowiedział swego czasu Aleksander Gięystor: „Francuzi (chodziło rzecz jasna o historyków) dzielą się na Annalistów i nudziarzy”.

Nie była to wśród polskich historyków opinia odosobniona. Warszawskie środowisko uniwersyteckie, w którym terminowałem, pozostawało duchowo bliskie paryskim Annalistom. Bezpośrednie kontakty polskich historyków z Zachodem, przerwane przez hitlerowską okupację i stalinowski komunizm, zostały głównie za sprawą środowiska „Annales” odnowione już w połowie lat pięćdziesiątych, gdy tylko uchylila się nieco żelazna kurtyna. W utrzymaniu i zacieśnianiu tej więzi w latach następnych kluczową rolę odegrał Jacques Le Goff. Zaprzyjaźniony z Aleksandrem Gięystorem, Witoldem Kulą, Bronisławem Geremkiem, Jerzym Kłoczowskim, żonaty z Hanną Dunin-Wąsowicz, której śmierć w 2004 r. głęboko przeżywał, Le Goff nie waha się na kartach tej książki nazwać Polski swoją drugą ojczyzną.

Polskim czytelnikiem Jacques Le Goff jest dobrze znany. Jego najważniejsze prace – od *Kultury średniowiecznej Europy* (Warszawa 1970 i 1994) po *Świętego Ludwika* (Warszawa 2001) – były u nas tłumaczone, wydawane i wznawiane. Niniejsza książka ma jednak szczególny charakter. Po pierwsze, jest ona zbiorem artykułów i wywiadów drukowanych na łamach miesięcznika „L’Histoire”, a więc czasopisma popularnego, które stanowi we Francji ważny pomost łączący profesjonalną historiografię z szerokim kręgiem ambitnych czytelników. Do kontaktów z tym kręgiem odbiorców środowisko „Annales” przywiązywało zawsze wielką wagę. Po drugie, wywiady i artykuły zebrane w tym tomie są adresowanymi do czytelników „L’Histoire” odautorskimi komentarzami do dzieł dopiero powstających, które Le Goff miał właśnie na warsztacie. W toku prac nad kolejnymi książkami znakomity historyk dzielił się ze swoją nieprofesjonalną publicznością refleksjami i pomysłami, które stanowiły inspirację

prowadzonych przez niego badań. Żadnemu nudziarzowi nie przyszłoby do głowy, że można w taki sposób wpuścić profanów za kulisy. Mógł się na to zdobyć tylko Annalista.

Integralną częścią tego niezwykłego pomysłu jest dopuszczenie do dialogu z historykiem przedstawiciela profanów w osobie przeprowadzającego wywiad dziennikarza. Jego rola polega oczywiście na zadawaniu pytań; nie zapominajmy jednak, że formułowanie pytań jest pierwszym ogniwem pracy badawczej, od którego w znacznym stopniu zależą kierunek i wyniki dalszych poszukiwań. Nawiązując dialog z dziennikarzami, Le Goff nie wyzywał się rzecz jasna autorskiej suwerenności, ale traktował swoich rozmówców poważnie i znajdował w nich nieraz dodatkowe źródło inspiracji.

Z punktu widzenia uczonego historyka dziennikarskie pytania mogą czasem wydawać się naiwne. Dotyczy to na przykład moralizatorskiego dociekania, czy system norm określających pozycję kobiety w społeczeństwach średniowiecznej Europy nie zasługuje na potępienie. Jacques Le Goff odpowiada jednak na takie pytania serio, bez zacierania moralnej swoistości średniowiecznych kultur, ale i bez pouczania, że w jej obliczu ocena ferowana z perspektywy naszej kultury pozbawiona jest sensu. Podobnie przedstawia Le Goff swoim rozmówcom wnikliwą analizę społecznych uwarunkowań, socjotechniki i ideologii krucjat. Gdy mówi o potrzebie rozładowania napięć spowodowanych frustracjami „młodszych synów” rodzin rycerskich, których aspiracje nie mogły się zrealizować w stabilnej hierarchii zachodnich społeczeństw, o zręcznym kierowaniu ich narastającej agresji przez Kościół poza chrześcijańską Europę, przeciwko niewiernym, którzy zagarnęli Ziemię Świętą, świat ówczesny staje się dla nas zrozumiały, bo znajdujemy w nim coś swojskiego. Nie jest to historyczna przypowieść z kluczem, jakaś aluzja do współczesności. Przeciwnie – Le Goff odwołuje się do wyobraźni społecznej uformowanej przez nasze doświadczenia, aby pomóc nam wnikać w kulturę dawno minioną. Stwierdza beznamytnie pewnego rodzaju odpowiedniość między chrześcijańską ideologią świętej wojny krzyżowej a nieco starszym *džihadem*, ale zauważa, że wtedy nie było między nimi wzajemnych od-

działywań. A dziś? Islamiści w Iraku piętnują przecież amerykańskich żołnierzy i ich europejskich sprzymierzeńców epitetem „krzyżowcy”. Jacques Le Goff nie osądza epoki krucjat. Pisząc o „zatrutym dziedzictwie” wypraw krzyżowych, osądza naszą współczesność. Do tego ma prawo. Jako historyk musi oceniać dawne wydarzenia wedle ich doniosłości, mierzonej długofalowymi następstwami. Te następstwa zaś trwają do dziś i podlegają ocenie z punktu widzenia wartości, które obecnie wyznajemy.

Konwencja rozmowy z laikiem pozwala historykowi wykroczyć poza rygory warsztatowe własnej dyscypliny i zapuścić się na obszary historiozofii, a nawet czynić wyznania filozoficzne, dla których w porządnej monografii nie byłoby miejsca. Odpowiadając na pytanie dziennikarki, Le Goff deklaruje zarówno sceptycyzm wobec ewolucjonistycznej wiary w postęp, jak i własną postawę aktywizmu: „Historia ewoluuje, idzie swoim torem – niekoniecznie zmieniając się na lepsze: nie wyznaję naiwnej religii postępu linearnego, lecz uważam, że powinniśmy żyć zgodnie z tym ruchem historii i że w tym miejscu, w którym się znajdujemy, i przy naszych ograniczonych środkach, powinniśmy wycisnąć na tej ewolucji nasze pozytywne piętno” (s. 24). Jest to światopoglądowa deklaracja intencji, ważna nie tylko, a nawet nie tyle w postępowaniu badawczym historyka, ile w jego życiu obywatelskim. Podobny charakter mają uwagi Autora o Europie jako wywodzącej się ze średniowiecza, wewnątrznie zróżnicowanej wspólnoty kultury, która dziś stawia czoło uniformizującemu naciskowi globalizacji (s. 115–116). Jest w tym przenikliwa obserwacja, jest dorobek historycznej szkoły „Annales”, która wprowadziła w obieg kategorię „długiego trwania”, ale jest też opcja ideowa, świadomy akt wyboru współczesnego Europejczyka.

Tych parę przykładów wystarczy, by uchwycić ducha tej książki. Nie ma powodu referować jej treści we wstępie. Jacques Le Goff, jak wszyscy Annaliści, nie wykazuje skłonności do ortodoksji, ale jest zarazem nieodrodnym potomkiem duchowym założycieli „Annales”. Daje to stuprocentową gwarancję, że czytelnik tej książki nie będzie się nudził.

Karol Modzelewski